

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH –1 XI 2000

Święci – ekscentryczni zawodowcy?

1. Dzisiejsza uroczystość zmusza nas do refleksji nad pierwszorzędnym zadaniem, wobec jakiego stoi każdy człowiek w swoim życiu, a mianowicie wobec świętości. W refleksji tej pomagają nam przykłady świętości innych ludzi, innych, a nawet naszych współczesnych czasów, niezależnie od tego, czy Kościół ich zauważył i oficjalnie ogłosił świętymi, czy też nie. Jest prawdą, że w historii Kościoła różnie przedstawiano ideały świętości, czasami były to ideały tak wzniosłe, że właściwie niedosięgłe. Taki ideał świętości pokutuje do dziś. Współczesny teolog niemiecki Karl Rahner słusznie zauważa, że na świętych patrzmy jak na ekscentrycznych zawodowców. Patrzymy na nich niczym na linoskoczków chodzących w cyrku po linie. Niby każdy wie, że to tacy sami ludzie jak inni, ale przecież nikomu nie przyjdzie na myśl, by po powrocie z cyrku do domu rozwiesić linę między balkonami i próbować po niej chodzić. Przecież nie jestem cyrkowcem, odpowiemy. Podobnie się też usprawiedliwiamy przed tym zadaniem naszego życia: „przecież nie jestem świętym.

2. I w ten sposób zdaje się nam, że mamy spokój z zadaniem świętości; święci na niedosiętych postumentach i strzelistych ołtarzach są mniej niebezpieczni: są święci, są inni, nawet nie ma co myśleć o ich naśladowaniu. A przecież ich naśladowanie w drodze do Boga jest głównym celem ich kultu i wspomnienia. Oni osiągnęli już to, do czego my zmierzamy, o co my jeszcze walczymy. To my uczyniliśmy ich takimi niedosiętymi świętymi; oni sami w życiu nigdy tacy nie byli i na tym także polegała ich

świętość, że wiedzieli, iż nie są świętymi. Jak zauważył w swoim kazaniu na uroczystość Wszystkich Świętych zmarły ks. prof. Julian Michalec: „Ojciec Kolbe nie aureoli na obrazku chciał, gdy szedł na śmierć; on tylko całym sobą czuł bliskość Chrystusa i dolę drugiego człowieka”. I w tym chyba należałoby widzieć istotę świętości ziemskiej każdego człowieka: całym sobą czuć bliskość Chrystusa i być wrażliwym na dolę drugiego człowieka, tak jak to czynili wszyscy inni święci, po to, aby w przyszłości móc być w tej Boskiej bliskości na wieki.

3. W realizacji tego ideału życiowego pomagają nam właśnie święci, ale niech nam dopomaga również dzisiejsza refleksja na temat samej świętości i jego źródła. Otóż słowo „święty” gramatycznie rzecz biorąc jest przymiotnikiem, a jako taki wskazuje na związek z czymś lub z kimś; podobnie jak „drewniany” mówi o związku z drewnem, „sprawiedliwy” o związku ze sprawiedliwością, „dobry” o związku z dobrocią itd. Słowo „święty” prawdziwie, ściśle może się łączyć tylko i wyłącznie z osobą. Tylko osoba może nosić w sobie świętość, wszystkie natomiast tzw. „rzeczy święte”, to rzeczy poświęcone, oddzielone od pospolitych gratów i zabudowań; są one poświęcone, sakralne, ale w sobie nigdy nie są święte. Dopiero osoba jest nośnikiem świętości. W sposób absolutny, jedyny, niepowtarzalny, słowo to odnosi się do samego Pana Boga, jako źródła świętości, jako samej świętości. Człowiek chcąc się Doń przybliżyć, musi się do tego dopasować, a jest to możliwe – zgodnie z naturą ludzką – na drodze moralnej i kultowej, za przykładem innych świętych. Nie jest to łatwe zadanie, ale możliwe z łaską Bożą, tym bardziej się świętość ceni wtedy, kiedy po trudach się ją osiąga. W ten sposób realizujemy podstawowe zadanie skierowane do nas przez samego Pana Boga już w Starym Testamencie: „świętymi bądźcie, jak Ja jestem święty”

ks. Ryszard Groni